

Anitta Maksymowicz, *Emigracja z pogranicza Brandenburgii, Śląska i Wielkopolski do Australii Południowej w latach 1838-1914*, Zielona Góra 2011, ss. 385

Licząca 385 stron książka Anitty Maksymowicz podejmuje temat w ostatnich latach XIX-wiecznego exodusu ludności z tej i okolicznych wsi do Australii. Autorka omawianej pracy była z kolei organizatorką poświęconej tym wydarzeniom wystawy w Muzeum Ziemi Lubuskiej w 2007 r. W publikacjach wydawanych od tego właśnie roku podejmuje zaś temat naukowo¹. Prezentowana książka jest więc ukoronowaniem i podsumowaniem wieloletnich zainteresowań i badań. Ich świadectwem jest przede wszystkim bardzo rozbudowana podstawa źródłowa i bibliograficzna pracy, będącej poprawioną i uzupełnioną wersją rozprawy doktorskiej, obronionej w 2010 r. na Uniwersytecie Zielonogórskim. W szerokim katalogu wykorzystanych znajdują się materiały z archiwów państwowych w Poznaniu, Wrocławiu, Zielonej Górze, Berlinie, Poczdamie, Hamburgu, archiwów kościelnych (katolickich i ewangelickich). Uwagę zwraca wykorzystanie zbiorów z archiwów i instytucji w Australii, w tym także materiałów ze zbiorów rodzinnych emigrantów i ich spadkobierców. Te fundamentalne dla rozprawy źródła zostały uzupełnione obszerną, wielojęzyczną literaturą i prasą (bibliografia na końcu rozprawy liczy ponad 20 stron). Trzeba zaznaczyć, że ten obszerny materiał jest bardzo trudny do analizy – rozproszony, wielojęzyczny (w tym zawierający niemieckie rękopisy neogotyckie), a szczególnie skomplikowane i pracochłonne było wyłuskiwanie z tego materiału informacji o emigrantach z wąskiego, badanego obszaru. Anitta Maksymowicz poradziła sobie z tymi trudnościami w sposób głęboki i solidny, choć pozostawiła czytelnikowi pewne wątpliwości, o których niżej.

Książka składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów, zakończenia, aneksów i bibliografii. W rozdziale pierwszym przedstawiono przyczyny emigracji do Australii, w drugim strukturę społeczno-demograficzną emigracji, w trzecim jej przebieg, w czwartym budowanie egzystencji w nowych warunkach, w piątym podjęto próbę oceny znaczenia środkowonadodrzańskiej emigracji dla Australii Południowej (dalej AP). Aneksy

¹ Zob. m.in. A. Maksymowicz, *XIX-wieczna emigracja z powiatu zielonogórskiego do Australii – jej przyczyny i przebieg oraz początki osadnictwa w nowym kraju*, [w:] Zielona Góra na przestrzeni dziejów. Przemiany społeczno-kulturowe, red. D. Kotlarek, P. Bartkowiak, Zielona Góra 2007; eadem, *Auswanderung aus dem brandenburgisch-schlesischen Grenzgebiet nach Südaustralien im 19. Jh. Klemzig do Klemzig*, tłum. G. Załoga, Zielona Góra 2009; eadem, *Emigracja z Nadodrza Środkowego do Australii Południowej w XIX wieku. Zarys problematyki*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 2010, nr 29.

zawierają m.in. wykazy miejscowości pochodzenia i osiedlenia się emigrantów oraz przykłady ich korespondencji.

Określony w tytule zakres terytorialny pracy (w tekście używa się często zamiennie pojęcia Środkowe Nadodrze – dalej ŚN) dookreślony został do dziewięciu powiatów: Sulechów, Krosno Odrzańskie, Żary, Zielona Góra, Kozuchów, Żagań, Szprotawa, Babimost i Międzyrzecz. Autorka uzasadnia to tym, że w tych właśnie powiatach rozpoczęła się w skali całych Niemiec emigracja do Australii i w pierwszym okresie była ona najliczniejsza. Zarazem jednak uprzedza czytelnika, że dane statystyczne z tamtej epoki są niepełne i nie całkiem zachowane, co nakazuje wykonywane na ich podstawie obliczenia traktować tylko jako szacunkowe.

Z zestawienia statystycznego na s. 86 wynika np. duże zróżnicowanie pomiędzy poszczególnymi badanymi powiatami w latach 1836-1849 (z tego okresu pochodzi zdecydowana większość danych), np. z powiatu sulechowskiego wyjechało najwięcej, bo 533 osoby, z żarskiego 39, a ze szprotawskiego tylko 1. Brakuje stwierdzenia (lub przynajmniej hipotezy), że w pozostałych, porównywalnych powiatach regionu, np. gubińskim, głogowskim, skwierzyńskim itd., zjawisko emigracji do AP w ogóle nie występowało lub nie ma na to potwierdzeń źródłowych. Na podstawie dokładnej analizy szacunkowych danych z wybranych powiatów Autorka kwestionuje tezę literatury australijskiej, iż większość pierwotnych emigrantów niemieckich w I połowie XIX w. pochodziła ze Śląska, podczas gdy z Jej badań wynika, że z Brandenburgii. Tabela 2 na s. 86 informuje o wyjeździe ze ŚN do AP do roku 1849 1068 starotroluteran (wg informacji na s. 85 na 1400 pierwszych niemieckich religijnych emigrantów) z trzech pogranicznych prowincji (z czego 59% z Brandenburgii). Z dokładniejszej analizy tej tabeli wynika jednak, że w istocie o takich proporcjach zdecydował wręcz masowy exodus ludności z powiatu sulechowskiego w 1838 r. (386 osób). Jednak już w 1841 r. najwięcej osób wyjechało ze śląskiego powiatu Grünberg (118), z brandenburskich powiatów Züllichau i Crossen tylko o dwie osoby więcej – 120; w trzeciej kolejności 54 osoby opuściły wielkopolski powiat Meseritz. W następnym odnotowanym roku (1844) najwięcej osób wyjechało z powiatu kozuchowskiego (66), w drugiej kolejności z sulechowskiego (39), a łącznie z powiatów śląskich 96, z brandenburskich 84. Tak więc przewaga tych ostatnich dotyczy tylko pierwszych wyjazdów z lat 1838-1841 (a w sposób decydujący z 1838 r.). A. Maksymowicz jednak za pomocą obliczeń statystycznych przedstawia ich dominację w całym dziesięcioleciu 1838-1849, określając udział ich ludności na 59% (628 na 1068 osób). Jednak w stosunku do wymienionej wcześniej ogólnej liczby 1400 emigrantów religijnych z krajów niemieckich (nie podano miejsc pochodzenia ponad 330 osób) w latach 1836-1849 udział ludności z Brandenburgii spada do niecałych 45%, z Poznańskiego do ok. 10%, a ze Śląska (gdzie podawane są dane tylko z części jednej rejencji – legnickiej) i ewentualnie innych prowincji wzrasta do ok. 45 %. Udział brandenburskich luteran w emigracji

z tego okresu mógłby spaść jeszcze bardziej, gdyby uwzględniono strukturę znacznie bardziej masowej emigracji z Niemiec od 1848 r. – o czym niżej. Tak więc żmudne dowodzenie dominacji tej prowincji w opisywanym zjawisku w I połowie XIX w. budzi pewne wątpliwości (choć wydaje się najbardziej prawdopodobne). Wątpliwości te wzmacniają się przy omawianiu zjawiska w II połowie XIX w. – znacznie słabiej udokumentowanej źródłowo. Na s. 84 czytamy, że w 1851 r. było już ok. 9000 przybyszów z Niemiec². Nie wyjaśniono jednak miejsc pochodzenia bądź urodzenia, np. już w Australii (co może się nasuwać) – poza ogólnym zakwalifikowaniem ok. 2800 osób jako pochodzących ze ŚN. Skąd więc liczba 9000 osób w roku 1851 r.? Czy wynika ona z przyrostu naturalnego? Autorka tego nie wyjaśnia, nie podaje jednoznacznie, ile osób przybyło do AP w latach 1849-1851; na s. 73 pisze o 4000 Niemców, którzy po 1848 wyemigrowali do Australii (całej, nie tylko Południowej); oczywiście, gdyby wszyscy oni przybyli do AP do 1851 r., co dawało by ponad 5000 przybyszów, to wtedy wzrost do 9000 (uwzględniając liczbę narodzin i zgonów, której jednak brakuje) wydaje się możliwy, ale pewności nie mamy. W tym kontekście znowu wraca kwestia udziału staroluteran z Brandenburgii w ogólnym bilansie emigracji z Niemiec w I połowie XIX w. Myślę, że nie można takiego bilansu dokonać bez ukazania struktury pochodzenia i wyznania wspomnianych tysięcy emigrantów z końca I połowy wieku; wszak na s. 70 czytamy, że do roku 1854 motywy religijne w emigracji z Niemiec dotyczyły większych grup.

Wspomniane niejasności wynikają w dużym stopniu z dużej rozpiętości pomiędzy względną (nie dla całego badanego obszaru) obfitością danych dotyczących I połowy XIX w. i ich skromnością w późniejszym okresie. Przyznaje to Autorka i tłumaczy na s. 92 (tu pojawia się jedyna tabela statystyczna obejmująca dane do 1914 r.) brakami i nieścisłościami źródeł. Słusznie podkreśla więc, iż podane we wspomnianej tabeli 7 odsetki ludności ze Środkowego Nadodrza w Południowej Australii mają tylko charakter szacunkowy.

Osobną sprawą jest brak w omawianej pracy porównania skali niemieckiej emigracji do tytułowej prowincji – z rozmiarami emigracji do całej Australii. Umożliwiłoby to z kolei lepsze uzasadnienie wyboru Australii Południowej jako analizowanego terytorium. Brakuje też pełniejszego scharakteryzowania specyfiki tej prowincji na tle pozostałych jako celu emigracji i miejsca trwałego osiedlania. Czy rozmiary i charakter emigracji ze Środkowego Nadodrza do innych części Australii były tak zasadniczo odmienne, że omówienie ich w pracy stwarzałoby zupełnie nową jakość? Na s. 38 zamieszczono np. kopię ogłoszenia werbunkowego z *Grünberger Wochenblatt*, w którym reklamuje się rejsy do Adelajdy, Melbourne i Sydney, a więc trzech różnych kolonii: Australii Południowej, Nowej Płd. Walii i Wiktorii. Warto by zaspokoić cie-

² Liczbę tę Autorka podaje za: A. Lodewyckx, *Die Deutschen in Australien*, Stuttgart 1932.

kawość czytelnika, jakie było zainteresowanie emigrantów tymi i innymi częściami kontynentu na antypodach³. Dla tzw. przeciętnego człowieka w Europie Australia do dziś pozostaje miejscem bardzo egzotycznym, a cóż dopiero jedna z jej prowincji... Nie chodzi przy tym o pełną analizę zjawiska emigracji z Niemiec do Australii, co wymagałoby napisania kolejnych, analitycznych tomów, ale uwzględnienie w większym stopniu ogólnoaustralijskich odniesień.

W sposób pełny i wyczerpujący omawiane są natomiast przyczyny emigracji – począwszy od motywów religijnych w jej pierwszym okresie (bunt tzw. staroluteran przeciwko zadekretowanej przez króla pruskiego przymusowej unii kalwinistów z luteranami w jednym kościele państwowym) po motywy głównie ekonomiczne i częściowo narodowościowe (w przypadku Polaków) w 2 połowie XIX w.

Bardzo fascynujący jest opis przebiegu podróży emigracyjnej do Australii. Z wielkim pietyzmem oddano wiele szczegółów tej ryzykownej i momentami dramatycznej wyprawy, przedstawiając jej wielowymiarowy kontekst geograficzny, społeczny, egzystencjalny. W pewnym sensie jest to obraz ówczesnego świata widziany oczami emigrantów. Spojrzenie z tej perspektywy uświadamia też stopień ich odwagi i determinacji, gdyż cena, jaką płacili w sensie materialnym i ludzkim, była bardzo wysoka: ryzykowanie całym dotychczasowym majątkiem i dorobkiem, niewygody i choroby, często śmierć bliskich w trudnych warunkach podróży rzekami i morzami. Autorka wykorzystuje tu wiele wymownych relacji, listów i wspomnień. Podobnie pełny i interesujący jest opis budowania od podstaw nowego życia w AP. Uwzględniono zarówno wymiar ekonomiczno-materialny, jak i społeczno-duchowy (budowa życia religijnego, kulturalnego, edukacji). Pokazano skomplikowany proces akulturacji społeczności przybyszów z Prus (także Polaków). Przedstawiono częściowo zdaniem Autorki skuteczne starania zachowania języka i tradycji wyniesionych z pierwszej ojczyzny, z reguły w drugim-trzecim pokoleniu zakończone wtopieniem się w angielskojęzyczne otoczenie. Nasuwa się pochwała za oddanie determinacji i pracowitości, umiejętności dostosowawczych – szczególnie pionierów nowego osadnictwa. Słusznie podkreślono rolę ich protestanckiej etyki pracy i obowiązku, związanej z pietystyczną religijnością. W tym kontekście może pojawić się jednak pytanie, czy nie pozostawili oni w wytworzonych przez siebie źródłach śladów refleksji nad losem pierwotnej ludności Australii – Aborygenów, którzy właśnie w omawianym okresie zostali prawie całkowicie kulturowo i w znacznej części fizycznie wytępieni. Jeśli śladów takich nie ma, to można by zastosować metodę wnioskowania „z milczenia źródeł”, przyjmując, że osadnicy traktowali taki proces jako naturalny i nieuchronny, nawet jeżeli nie brali w nim bezpośrednio udziału. To zaś oznaczałoby, że godzili się

³ Wskazówki do ustalenia danych tego rodzaju można np. znaleźć na stronach http://www.rastlos.com/australien-tipps/g-deutsche_in-australien.php i http://www.germany.embassy.gov.au/belngerman/Ger_Aus.html.

z filozofią brytyjskich kolonizatorów, iż z przewagi cywilizacyjno-technicznej wynika prawo do podporządkowania sobie (a nawet eksterminacji) ludów z podbijanych terytoriów zamorskich. Być może w następnych swoich pracach A. Maksymowicz spróbuje rozwiązać ten problem.

W ostatnim rozdziale Autorka bardzo skrupulatnie i wielostronnie przedstawiła wkład środkowonadodrzańskiej emigracji w życie kolonii i dominium. Wskazuje na elementy przyniesionych z omawianego regionu zwyczajów i tradycji, które niekiedy przetrwały do dzisiaj. Wydaje się jednak, że w dłuższej perspektywie dziejów Australii należy raczej mówić o spuściznie niemieckiej i protestanckiej (ewentualnie w mniejszym wymiarze polskiej i katolickiej), a później dopiero podkreślać *genius loci* „małych ojczyzn” emigrantów, choć z lubuskiego, regionalnego punktu widzenia jest to bardzo ważne, cenne i ciekawe. Przedstawienie losów reprezentantów tych grup religijnych i narodowych, które wywodziły się z pogranicza polsko-niemieckiego, jest interesujące przede wszystkim właśnie z perspektywy regionalnej. Ta perspektywa została w pracy poddana bardzo dogłębnej, źródłowej analizie. Autorka dotarła do szerokiego zestawu materiałów, odzwierciedlających specyficzne, mało znane i w istocie marginalne, niebędące w głównym nurcie procesów dziejowych zjawiska. Wykorzystała rękopiśmienne i drukowane źródła dokumentowe i opisowe ze wspomnianych na wstępie zbiorów. Rzadko spotykamy się z tak egzotycznymi, trudnymi organizacyjnie i zapewne kosztownymi kwerendami. A. Maksymowicz imponuje swoją erudycją, a wykorzystany obszerny i trudny materiał został solidnie przepracowany, podporządkowany logicznemu układowi pracy i przemyślanej narracji. Styl pisarski jest bardzo dobry, elegancki, rzecz czyta się z dużą przyjemnością i jest godna polecenia zarówno jako dzieło naukowe, jak i głęboka opowieść o ludzkich losach, pełnych przygód i życiowych przełomów w ciągu ponad 100 lat. Wzbogacający narrację materiał ilustracyjny, oryginalne fotografie tekstów źródłowych, współczesne zdjęcia obrazujące miejsca osiedlania się i życia imigrantów są dobrane z wielką starannością.

Podsumowując, zgłoszone przeze mnie pytania i wątpliwości nie zmieniają ogólnego bardzo dobrego wrażenia i wynikają z potrzeby poważnego potraktowania omawianej pracy. Jej Autorka z pewnością na to zasługuje. Zmierzyła się z tematem trudnym i skomplikowanym materiałem źródłowo-statystycznym. W książce, będącej – jak wspomniano – opublikowaną wersją rozprawy doktorskiej i zarazem podsumowaniem dotychczasowych badań, potwierdziła znane już z poprzednich publikacji solidne przygotowanie do pracy naukowej, a także dała wyraz wielkiej pasji badawczej, bez której w przekonaniu piszącego te słowa prawdziwej nauki być nie może.



Tomasz Nodzyński